

KRYSTYNA SZCZAWIŃSKA

ur. 1928; Szczepieszyn



Miejsce i czas wydarzeń	Szczepieszyn, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Drewniany Skarb. Chroniąc dziedzictwo kreujemy przyszłość, Szczepieszyn, Żydzi, mord Żydów, hala targowa w Szczepieszynie, Niemcy, okupisko, relacje polsko-żydowskie

Mord Żydów w Szczepieszynie

Tutaj była duża, z takich kafli brązowych robiona, hala. Jak się idzie do synagogi, to tutaj była taka hala z takich cegieł robionych. Tam moja babcia Bielecka miała sklep i babcia Wyrostkowa miała stragany. Tam Żydzi byli i Polacy. Jak przyszli Niemcy, jak zaczęli Żydów zabierać, to kazali wszystkim usunąć się z tej hali. Stragany gdzieś powyrzucali, nie pamiętam gdzie. Takie małe okienka były [w hali], bo każdy miał swoje. Był Wrona i on zamykał [je] na noc, a rano otwierał. Żydzi mieli tam stragany z jakimś ubraniem, z mięsem nie mieli, tylko nasze [Polacy] mieli. Babcia Bielecka miała z wędlinami, a druga [babcia] miała mąkę, cukier, takie różne rzeczy. Jak przyszli Niemcy, kazali to wszystko raus i zlikwidowali. Zaczęli Żydów do tej hali przyprowadzać. Zamykali ich tam, a później wyprowadzali na okupisko, tam doły wykopali... Mój ojciec tam kopał duże rowy, olbrzymie, wysokie. Nie tylko mój ojciec, dużo ludzi kopało te rowy i później tędy ulicą koło buźnicy żydowskiej ich prowadzili. Żydzi krzyczeli, jako dzieci widzieliśmy to, ale nie mogliśmy do nich [podejść], bo oni by nas zabrali jako Żydów. Tylko z daleka się patrzyło. Który [Żyd] nie mógł iść, to go zabijali na ulicy i na wóz. Krew była, dzieci małe matka na rękach [miała], też tak samo, wszystko poszło. Mój ojciec kopał [doły] i mój brat, to brat dostał padaczki z tego i umarł. My z Żydami żeśmy żyli jak brat z bratem. Jak [czegoś] nie miałam, to żeśmy szli do Żyda. Razem do szkoły chodziliśmy, tylko później nie chodzili w ogóle, jak już Niemcy byli. No i tak bili - warstwę Żydów, warstwę ziemi, warstwę Żydów, warstwę ziemi - było tam położone. Jak ich zakopywali, to się ziemia ruszała, ten dół się ruszał. Teraz [tam] jest wszystko zarośnięte. Poszłam szukać [tego miejsca], ale bałam się, żeby gdzieś nogi nie skręcić. To były trzy duże doły. Mój ojciec Teofil Bielecki był szewcem, robił dla Żydów buty. To oni wołali go – Bielecki, Bielecki, bo tam coś rzucali, co mieli, ale ojciec nawet nie podszedł, bo jakby podszedł, to też nie wiadomo co by było. Powybijali wszystkich tych Żydów powybijali. Kwiatki nieraz

zanoszę na to okupisko żydowskie, ale krew widzę i te ciała widzę. Ta droga to jest krew. Wozy jeżdżą, ale tam pod spodem jest jęk, płacz żydowski.

Data i miejsce nagrania	2014-07-29
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Małgorzata Maciejewska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"